# GAZETA
## Wielkiego Xięstwa
# POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

**№ 52.** W Poniedziałek dnia 3. Marca. **1845.**

## *Leo Przyłuski i Edward Raczyński.*

Przemysł, który w swéj nazwie historyczne dla nas mieści znaczenie, coraz większe, olbrzymie w téj praktycznéj rozumu ludzkiego gałęzi robi postępy. Stuletnie dawniéj badania, usilowania, doświadczenia, ustąpić dziś muszą palmy pierwszeństwa dziesięcioletnim wynalazkom na drodze przemysłu czynionym. Do tego wszystkiego najdzielniéj się przykłada wielki a zbawienny, lubo częstokroć odwrotnéj wartości skutki rodzący wynalazek Guttenberga *) — wynalazek pomnikiem wdzięczności potomków uwieńczony. Za jego to silną pomocą czepiąc się jedno drugiego na drodze przemysłu wynajdywane, plonne w rozlicznych przedmiotach wydaje owoce. Dzięki wolności mówienia i pisania! W dziedzinie przemysłu wolność ta w krajach nawet barbarzyńskich najmniéj może, lub wcale niemoże być krępowaną. Wolności téj główną zasadą powinien być zdrowy rozum, zimny rozsądek, wytrawiony sposób myślenia, niekalany wybujałą, częstokroć sztucznym płynem podsycaną piszących namiętnością. Pióro piszącego, co pisząc z tego stanowiska rzeczy uważa, składa prawy hold téj wolności i staje się skalą, o którą się powolanie cenzorów nietylko pod względem przemysłu, ale téż pod wszelkiemi innemi względy rozbija, kiedy instytucja cenzorów jest tylko własnym piszących wypływem. Wolność pisania w przedmiotach przemysłu nigdzie nie zna cenzury, choćby najostrzejszéj, chociażby ostrzejszéj nad same ustawy cenzuralne, albowiem przemysł nie na drodze marzeń politycznych, zabiegów demagogicznych, zaciekłości ściany myślą przebijających, lecz na drodze praktycznego nad rzeczami zastanawiania się, prawdziwych bo naturalnych dokazuje cudów, na których niestety nieprzestają pewni ludzie, szukając innych po za granicami natury, która jest jednego i tego samego twórcy dziełem. Chcieć bowiem ukrócać wolność pisania w granicach rozumu, byłoby to chcieć trzymać ducha ludzkiego w więzieniu; zabraniać opisywania czystych jak bursztyn faktów, byłoby to samo, co pozwalać otulania prawdy płaszczem obludy, która już niepopłaca, odkąd ludzie zaczęli golém okiem rozróżniać czystą prawdę od haniebnego fałszu, który dziś tak wyziera z prawdy, jak koszula z wytartego łokcia sukni. Lecz złożmy należną dań przemysłowi! — Przemysłowi winni jesteśmy, że dziś stary świat, a mianowicie część jego Europa, nad pojęcie prawie szybko za pomocą pary z nowym światem mówić i o pożytecznych naradzać się może rzeczach. Przemysłowi winni jesteśmy, że dziś jednego dnia można śniadać w Berlinie, obiadować w Lipsku, wieczerzać w Dreznie — cho-

*) czyli Kutenberga, podobno od kutna-hora,

ciaż pierwsze miasto od ostatniego prawie 50 mil jest odległe. Przemysłowi będziem winni, iż nas — co tymczasem niepomrzemy — w cztery godziny para do Głogowa (a zapewne nieco późniéj w 8 godzinach do Berlina) zanosić będzie. Przemysłowi mamy do zawdzięczenia, że onegdajszą gazetę Lipską czytać dziś możemy w Poznaniu. Przemysłowi to w skutkach swoich najobfitszemu, winni także jesteśmy gazetę illustrowaną (obrazkową) w Lipsku wychodzącą. Gazeta ta jest ulem, którego pracowite pszczoły latają po obszarach całego cywilizowanego świata za robotą. Pszczoły te, bez obawy szerszeni, udają się po materyał miodu i do naszego Poznania. Oto n. p. nadeszły tu w tych dniach najnowszy numer 85ty między innemi mniéj nas obchodzącemi lub wcale nieobchodzącemi obrazkami, zawiera tém bardziéj nas zajmujące przedmioty z dotyczącemi ich wizerunkami. Przynosi nam dwie szczególniéj dla nas ważne rzeczy; jednę nieco spóźnioną, drugą bardzo świeżą: I. artykuł o akcie wyboru czcigodnego Przyłuskiego na Arcy-Biskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego, — II. o śmierci spiżowego charakteru męża, Edwarda Hrabi Raczyńskiego. —

*Vir tenax propositi.*

I. Im większe grzmiąca fala czasu i w materjach religii napędza trudności, z jakiemi nowemu naczelnikowi kościoła przyjdzie walczyć bronią odporną, bronią umiarkowania, pojednania, bronią sprzymierzonéj z łagodnością surowości, aby bronionéj sprawie, naznaczonéj cechą świętości przynależne zapewnić zwycięztwo, z tém silniejszém zajęciem, z tém milszém upodobaniem czytać musi każdy prawego sposobu myślenia człowiek, wstęp artykułu aktowi wyboru nowego Arcy-Pasterza poświęconego. Widać z niego, iż autor z niezawodną rzeczy znajomością, z badawczém zgłębieniem snujących się przed oczyma naszemi wypadków czasowych, ujął nić swojego opowiadania i trzyma ją ostrożnie wiodąc po obszarze stósunków religijnych z sąsiedztwem, aby ją zachować od zerwania. Jakoż wychodząc z stanowiska wypadków roku 1839. z zręcznością biegłego pisarza przeprowadza rzecz aż do rozwiązania ciekawéj kwestji, powszechną krępowanéj zagadką, kto jest powołany być wschodnim stróżem katolickiego chrześciaństwa i — wystawia nim Leona Przyłuskiego, dotąd Prałata Gnieźnieńskiego, a od śmierci ostatniego Arcy Biskupa, Namiestnika téj archidyecezji. Sumienną a z położeniem rzeczy zgodną sprawiedliwość oddawszy osobom, na które padł był wybór kandydatów, uskuteczniony podług rozporządzenia N. Króla, na sojuszu opartego, opisuje wiernie wybór samegoż Arcy-Pasterza na dniu 21szym Października w kapitularzu tutejszego kościoła metropolitalnego z zwykłemi uroczystościami i z godną kościoła katolickiego powagą odbyty. Następnie opisawszy autor artykułu nawiasowo nieco dawniejsze chwile życia Leona Przyłuskiego w wolnym od innych zatrudnień czasie nauce botaniki — niewinnéj jak sama natura — poświęcane, — owe, zapewne przez niechętnego, zmyślone kaliskie zdarzenie, któremu mógł był uwierzyć ten tylko, co nie zna charakteru męża, o którym mowa, a którego autor sam sobie zawyrokował miejsce pod pręgierzem opinii publicznéj, — tudzież sam akt wyboru, poprzedzony mową pełnomocnika N. Króla, Xięcia Wilhelma Radzwiłła i przepisaném nabożeństwem —, historję początku kościoła metropolitalnego, w którym się odbył, — urodzenie, wychowanie, powołanie do stanu duchownego, pobyt jego w Neapolu i Rzymie, dawniejsze, dziś już potwierdzonego od stolicy apostolskiéj Arcy-Biskupa, publiczne i prywatne urzędowanie: publiczne n. p. jako officiała nieprzepomnego *Teofila Wolickiego*, prywatne n. p. jako nauczyciel religii w domu równie nieprzepomnego Xięcia Antoniego Radziwiłła, — usilne starania około coraz większego upięknienia tutejszego kościoła metropolitalnego — kończy artykuł swój témi słowy: »Ten to jest mąż, którego ku szczęściu prowincji Poznańskiéj głos Boga przez wybór na Arcy-Biskupa archidyecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiéj powołał, a że X. Przyłuski trwałego używa zdrowia, zgoła pochodzi z familji, odznaczającéj się długiém jéj członków życiem, tém bardziéj winniśmy winszować szczęścia krajowi i kościołowi, kiedy spodziewane długie życie dzierzyciela władzy duchownéj dla Wielkiego Xięstwa Poznańskiego upoważnia do nadziei, wyrównania wielorakich powstałych tam w ostatnich czasach nieporozumień i przywrócenia prawdziwie chrześcijańskiéj miłości między katolikami i protestantami, zwłaszcza że jesteśmy dziećmi dobrego Boga, który chce, żeby się wszystkim dobrze wiodło, i żeby wszyscy poznali prawdę, a w którego obliczu cyfrą jest wszelka różnica osoby, a dopieroż różnica w formach wiary.« — Godzi się pewnie na tych życzeniach wycisnąć pieczęć wyrazy Horacego i Wirgilego: »Nihil mortalibus arduum est!« — »Di meliora!«

*Plangite pectora palmis!* *)

II. W poważnym wstępie artykulu mającego nadpis Edward Hrabia Raczyński wyraża autor, iż wspaniałowyślny, hojny i zamiłowany w pięknych sztukach Hrabia, nie tylko w chwili rozstania się z światem jest, ale już w każdym innym czasie jako typ zacnéj arystokracji polskiéj był godnym wspomnienia. Przebiegłszy pokrótce stosunki rodzinne, które wszyscy tak dobrze znają, jak mało niejeden znał lub starał się poznać tego męża czynu, chociaż na jego otwartém czole wybijały się niemal słowa: »facta loqvuntur,« oddaje mu tę wielką sprawiedliwość, iż niezważał na tysiące, na krocie, gdy szło o wykonanie ważnego pomysłu, którym go natchnęła czy sprawa ludzkości, czy miłość do dzieł nadobnych, maluje trafnie, i z lepszém nad innych pojęciem, jego do rzeczy ojczystych przywiązanie, o którego brak posądzany był przez ludzi kreciego wzroku, przez ludzi nawet, których uwagi nieuszedł zapewne, uwieczniony przezeń w literaturze polskiéj krotlami drukarskiemi, dowód w przeistoczeniu owego wyrzeczonego przez Terencjusza: »homo sum« na »polonus sum.« Niechaj się uderzy w piersi ten, do którego stósować się mogą w tém miejscu słowa autora, wyrażającego, iż sobie ma za powinność przytoczyć szczególniéj ten rys z życia Hrabiego, jako przykład, że nienawiść i zazdrość zdoła najszlachetniejsze nawet zamiary w złém stawiać świetle. Obszerny ten i godny z wielu miar odczytania artykuł dowodzi, iż autor jego był o wielu rzeczach bardzo dobrze, o wszystkich zaś nie ze wszystkiém dobrze poinformowany. — Mówiąc o Raczyńskim, jako o walecznym żołnierzu w szeregach ojczystych, powinien był wspomnieć, jak drogiego sercu swojemu przyjaciela utracił w potrzebie pod Sandomierzem i jaki mu potém wystawił pomnik w literaturze polskiéj. Odpowiedź na zapytanie n. p. o znaczeniu napisu nad wejściem do kościoła w Rogalinie: »*Divo Marcelino*« byłaby go o tém przekonała. Podobnych braków i usterków naliczyćby można więcéj. Niekiedy nawet autor artykułu nieużył należytéj uwagi dla swoich wyrażeń. Słowa jego, że chociaż Hrabia ścisłym był katolikiem, to wszelako nikomu nie był wzbroniony przystęp do biblioteki, mogą tylko raczéj ubliżać Hrabiemu, mogą tylko oburzać światłego czytelnika, chociaż widać ze wszystkiego, iż pisarz artykułu niemógł mieć zamiaru, aby w nim takie wzbudzić uczucie. Nie zastanowił on się nad tém, że sam kościół katolicki, który przecież nie jest biblioteką, niewzbrania nikomu przystępu do siebie, bo gdyby to czynił, potępiałby swoją własną nazwę. — Referent, który przełożył na język niemiecki statut biblioteki, znał bardzo dobrze sposób myślenia pod tym względem czcigodnego założyciela, radził mu nawet dozwolenie wypożyczania, za pewną rękojmią, książek, lecz uwaga jego została odparta wzajemną Hrabiego uwagą. Był Raczyński dobrym katolikiem; był nim z przekonania, ale niebył fanatykiem; brzydził się owszém fanatykami; był szczerze przywiązanym do wiary ojców, bez najmniejszego innowiercom ubliżenia; znał się dobrze na istocie i na formach; oj nie był on z liczby tych, do których zastósować można owe: »religio ut vestis sit, quam induis, exuis ut vis;« a zresztą cóż ma wspólnego biblioteka z katolicyzmem? Biblioteka, o któréj mowa, połączona z czytelnią, inne ma przeznaczenie. Nie wszyscy je dotąd poznali. I cóż dziwnego! Wszakże nie wszyscy poznali serce jednego. Mniejsza o to; poznał je dobrze ten, który dobrze zna i on sam tylko zna dobrze serca wszystkich! Po śmierci — bo »non sentitur bonum nisi amissum« i nieprzyjaciele za życia, stali się jego przyjaciołmi. Rzecz dziwna, że kiedy odleglejsze pisma polskie z największém zawsze o Raczyńskim i o jego dziełach i działanich wspominały uwielbieniem, bliskie, jakoby na przekor tamtym, robiły niekiedy przeciw niemu wycieczki; było to niejako »laudantur ubi non sunt, cruciantur ubi sunt« — ale to cruciantur podobne do baniek mydlanych. Do téj kategorji godzi się poniekąd policzyć owego zbieracza materjałów do »*teraźniejszość i przyszłość*« — nie zaś jéj redaktora, przed którego dzielném piórem z subordynacją gemejny broń prezentuję. — Ten wprowadzony w błąd przez tamtego, wprowadził w błąd czytelników, lubo nie wszystkich. Gdyby dostawca materjałów, nieprzestając na pałacowéj komnacie, pofatygował się był na inne obszary i tam na niwie czystéj prawdy zaopatrzył się był w dostateczne zasoby dla redaktora, byłby go dopiero, nieubliżając żadnemu z trzech, postawił w stanie przyznania palmy tym, którym się prawdziwie należała, — wzniesienia ółtarza chwały tym, co nań istotnie zasłużyli — wymierzenia ścisłéj sprawiedliwości tym, których napiętnował cechą nagany — owo zgoła rzucenia kwiatów pod nogi tych, którym wił wieniec cierniowy, —

*) Orędownik w Nrze 3cim zawiera nekrolog ś. p. Hr. R. i obiecuje na późniéj szczególową jego biografię.

obraz, niegodny »teraźniejszości« niegodniejszy »przyszłości.«

Ależ czas powrócić do artykułu gazety illustrowanéj. Obszerne szczegółowe opisanie kaplicy Mieczysława i Bolesława, — w którém zwłaszcza co do komitetu znaczną postrzegam omyłkę — jest tego rodzaju, iż potrafi z piersi każdego czułego czytelnika głębokie wyrwać westchnienie. — Opisując autor artykułu jedno z dzieł najpiękniejszych, najzbawienniejszych, wieczystą w sercach mieszkańców tutejszych wdzięczność dobroczynnemu fundatorowi zapewniających — wodotrysk — kończy ten ustęp godnemi założyciela wyrazy: »Jedyną zemstą, jakiéj się dopuszczał względem swoich zazdrośników, którzy mu podsuwali nikczemne, próżne zamiary, były nowe monumentalne plany i dzieła ku pożytkowi jego współbliźnich.« — Tém bardziéj uderza jednostronność, jaka się objawia w czynieniu zarzutów władzy miejskiéj, w rzeczy tyczącéj się zamierzonego niegdyś przez Hrabiego założenia chodnika smołowcowego. Tu domysł zastąpił przekonanie. Przypisywać władzy dany przykład bezwstydności, kiedy ta uznając nowe dobrodziejstwo dla miasta czyniła dobroczyńcy, czerpane z doświadczeń przedstawienia pod względem różnicy między smołowcem a granitem, jest dictum acerbum, na które, ile rzecz skądinąd wiadoma, władza miejska niezasługuje. Nie potępiam jednak zacnego autora. Uniosło go zapewne do tego skwapliwego wyroku rzetelne do wszystkich szlachetnych dzieł Raczyńskiego przywiązane. Ależ ujęty przez siebie samego na gorącym uczynku, prostuje tuż ów zarzut obcém samolubstwu narodowemu wyznaniem: »ein Beispiel von Unverschämtheit, welches inzwischen nicht blos in Polen vorkommt, und zu dem wir in Deutschland manche Gegenstücke zu finden wüssten.« — W opisie kościoła w Rogalinie powiada autor: »Jeżeli się niemylim, powierzchowność jego jest naśladowaniem pochodzącego jeszcze od Rzymian kościoła w Nismes. Tak jest w rzeczy saméj i wiemy to już z dzieła (podobno któregoś Niemojowskiego), w którém znajduje się także opis kościóła Rogalinskiego. — Niemogę się rozstać z dotkniętym tu tylko pokrótce artykułem w illustrawanéj gazecie, ażebym nieprzytoczył słów autora ku końcowi wyrażonych: »Nie tracił on (Hrabia) najkrótszéj chwili swojego czasu, a, prawdziwy przyjaciel ludzi, nienawidził tylko jeden rodzaj: próżniaków. Tak tedy Hrabia Raczyński jest dla nas przedmiotem podziwienia jako głęboko uczony badacz, szlachetny przyjaciel ludzkości, prawdziwy Polak; jako mąż, który dobre, gdziekolwiek dostrzeżone, z zapałem wspiera, i przydajem tylko do tego polotnie skreślonego życiopisu życzenia, ażeby się znalazło wielu bogaczów, biorących go za wzór naśladowania i uczących się trudnéj sztuki

»okazania się godnymi bogactwa;«

a Referent sprzymierza z tém życzeniem drugie podobne: »ażeby dobroczynna opatrzność obdarzała w ogólności ludzkość, a w szczególności miasto Poznań takimi, jak był Raczyński, dobroczyńcami. Miasto to, jak za życia Hrabiego, zabiegało mu w każdém zdarzeniu okazami prawdziwego uszanowania i obdarzyło go, w dowód wdzięczności, najlepszém, czém mogło, — dyplomatem honorowego prawa miejskiego, tak po jego skonie uczuło winny obowiązek głośnéj wdzięczności, jak głośnémi były jego monumentalne dla miasta dzieła dobroczynne, — wdzięczności, która, będąc prawdziwą, nieukrywa się pod korcem, lecz ciągle jaśnieje na świeczniku. Wyprawione nakładem miasta na dniu 12. Lutego w kościele Ś. M. Magdaleny nabożeństwo żałobne pamięci Raczyńskiego poświęcone, świadczy o jego wdzięcznośności duchem religijnym natchnionéj, a wewnętrzne kościoła na ten obchód wspaniałe i okolicznościom odpowiednie urządzenie, przynosi zaszczyt pp. Antoniemu Krzyżanowskiemu, Kacprowi Kramarkiewiczowi i Stanisławowi Kolanowskiemu, którzy się niém z polecenia Magistratu i Rady reprezentantów trudnili. Pieczęć na całym tym akcie wyciska mowa JW. Marszałka Sejmu Hr. Grabowskiego miana na posiedzieniu dnia 10. Lutego. W głosie tym objawia się właśnie sympatja całego grona sejmujących Stanów, — sympatja, która z serc członków tego zboru przelewa się w serca mieszkańców całego Xięstwa, bo wszyscy członkowie Sejmu są, jako tacy, ich reprezentantami. Słowa przewodnika tém większéj przezto nabierają ważności, iż wyszły z ust tego, który nie dopiero po śmierci chwalonego stał się, lecz za jego życia był niezachwianym jego przyjacielem. Słowa jego — mówię — położyły warowną podstawę pojednania się z drogiemi zgasłego w krainie żyjących cieniami! Jest to wieniéć świętozielny złożony na grobowcu nieboszczyka, — jest to prawdziwe

*»manibus date lilia plenis:*
*Purpureos spargam flores* — «

Wszystkie dzieła Raczyńskiego stawiają go w całéj jego obywatelskiéj, literackiéj i arty-

stoskiéj postaci i w wzorowym obrazie stósunków jego czynnego życia. Przy wielkim majątku magnatów 16go wieku, żył w ogólności prawie jak wyrobnik, ubierał się jak rzemieślnik, jeździł jak arendarz w dawniejszych wiekach. Dopiero gdy usta otworzył, poznałeś, iż to był w dziedzinie umiejętności: mąż wszechstronnego wykształcenia, literat, badacz, historyk, numizmatyk, archeolog, hidraulik, geometra, artysta, — w dziedzinie życia towarzyskiego: człowiek z największą ogładą salonową bez najmniejszéj do zabaw salonowych skłonności. W żadném przedsięwzięciu nie dawał się zrażać żadnemi trudnościami. Był on w tym względzie niejako tamą, rozhukane balwany wody powstrzymującą. W głębokich dociekaniach chciałby był nieme głazy do mówienia zmusić. Na nadużycia, bezprawia, skądkolwiek pochodziły, na moralne wady, które oszpecają istotne chrześciańskie rysy, nieumiał przez szpary patrzeć, ku zawstydzeniu innych ludzi, którzy, niech rzeczy jak chcą, idą, pozostają konsekwentnie obojętnymi, równie jak nienawidził ludzi, których najsilniejszym apetytem jest głód pieniężny, — ludzi, którzy, dorwawszy się pieniędzy, nie umieją ich na co lepszego użyć, jak na zaspokojenie potrzeb brzucha i gardła (— viri fruges consumere nati). Zawsze skromny i milczący, gdy chodziło o dobro pospolite, o sprawę publiczną, przybierał postać energii i mówił z zapałem Demostena, a płynąc po wzburzonym wypadków czasowych oceanie pełnemi żaglami, nieściągnął ich z swojéj nawy, dopóki nie postawił na swojém, lub nieuległ przekonaniu. W tym ostatnim razie zrzekał się swego sądu i opuszczał chorągiew, pod którą walczył. Był to w pewnym względzie Carnot polski.

Czcigodny mężu! Dnia 19. Stycznia powiedziawszy Twojemu rodzinnemu miastu:

*»vale urbs nunquam repetenda«*

zakończyłeś dnia następującego około godziny 4téj z południa Twoje, pełne chwalebnych i wielkich czynów życie! I Sokrates wypił cykutę przed zachodem słońca! — Mille morimur modis qui tantum nascimur uno! — Prosty grób — chociaż w bliskości wspaniałego grobowca familijnego, stał się Twoim panteonem. — *Sit tibi terra levis!* J...

## Wiadomości zagraniczne.

### Francya.

Z Paryża, d. 20. Lutego

Należy się obawiać nieprzyjemnych wypadków w Sorbonie. Pan Quinet, jak wiadomo, zyskał sobie nie dawno poklask swych słuchaczy przez swoje prelekcye ultraradykalne w duchu antijezuickim. Ks. Coeur, professor wymowy kaznodziejszkiéj przy Sorbonie, sądził, iż powinien na to odpowiedzieć w jednéj z swych ostatnich lekcyi i użył w istocie przeciw owym słuchaczom pana Quinet bardzo dotkliwych wyrażeń, pozwalając sobie prócz tego osobistych obelg, które ani na professora, ani na księdza nie przystoją. To wywołało w młodzieży powszechne oburzenie.

Rząd francuzki otrzymał podobno dość zaspakajające wiadomości z Mexyku. Stronnictwo, które teraz wzięło górę nad Santaną, zajęło się na dobre przywróceniem porządku i stanowczéj władzy. Gdy baron Alley de Cyprey na czele ciała dyplomatycznego powitał tymczasowego prezydenta Herrerę, zapewnił ich tenże w odpowiedzi swojéj o swéj chęci zachowania dobrego porozumienia między Mexykiem i wszystkimi innymi narodami. Oświadczył prócz tego, że i on i przyjaciele jego chcą niezwłocznie wrócić do praw i porządku i że z téj przyczyny powołać chcą wyborców wszystkich prowincyi, aby ponowić upoważnienia kongresu i rozpocząć wybór nowego prezydenta. Mexyk jest, jak wiemy, rzecząpospolitą reprezentacyjną i związkową, a według ustawy ogłoszonéj w roku 1824. kongres i prezydent stanowią najwyższą władzę. Kongres składa się z dwóch izb, senatu i izby deputowanych. Prezydenta obiera na lat 4 większość wszystkich prowincyi. Rzeczpospolita składa się z jednego związkowego okręgu, dziewiętnastu państw i czterech ziem, które stanowią nieintegralną część narodu. Każde państwo ma prawo posyłania trzech członków do kongresu, aby mieć udział w wyborze prezydenta. Lecz każde państwo ma także swój sejm prowincyalny, który się w głównem jego mieście zbiera, i niezależnie od władzy centralnéj decyduje o wszystkich kwestyach, tyczących się tylko szczególnéj administracyi państwa. Ale dotychczas wbrew konstytucyi z roku 1824. wybór prezydenta tylko od kongresu zależał. Od czasu ogłoszenia owéj ustawy, po raz trzeci mają się zebrać wszystkie prowincye mexykańskie dla powszechnych wyborów.

Z dnia 21. Lutego.

Posiedzenie izby deputowanych rozpoczęło się o godzinie 2. Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek widział izbę bardziéj napełnioną.

Pan Joly. (Radykalista). Ministerstwo żąda

uchwały izby nietylko dla prawa, które za konieczne uważa, lecz wymaga jéj jeszcze jako dowodu zaufania w politykę swoją, którą za liberalną, umiarkowaną i pełną godności ogłoszono. Iż on politykę tę chce zbijać, tak ze względu na stósunki wewnętrzne jako też na zewnętrzne jéj stanowisko. Lecz nadewszystko chce powstać przeciw samemu wyznaczeniu tajnych funduszów, jako rzeczy niemoralnéj i zakrawającéj na przekupstwo. Jest to jego przekonaniem, że w kraju konstytucyjnym, w którym wszystkie gałęzie administracyi są zupełnie ukonstytuowane, nie potrzeba wcale uciekać się do tajnéj policyi; wszystko dziać się powinno na widoku. Mówca zapuszcza się potem w rozbiór polityki, która już od lat 4 tak w wewnątrz jako i na zewnątrz kierowała krokami ministerstwa, a którą w każdym względzie potępia. Wyznaczenie tajnych funduszów uważa za rzecz, któréj żadnym sposobem dozwolić nie może, zawsze ją będzie odrzucał, osobliwie teraz z tego powodu, że ministerstwo domaga się tego jako dowodu zaufania.

Pan Liadières. — Oświadcza, że udzieli gabinetowi wotum zaufania i w krótkich słowach poda przyczynę tego postępku. (Chałas). Ponieważ wszystko co widział żywo mu jest jeszcze na myśli, ponieważ może uczynić porównanie między czasem obecnym a przeszłym, między położeniem rządu w téj chwili a w dniu 29. Października 1840 roku. Robiąc to porównanie nia ma wcale zamiaru zaczepić poprzedników obecnego ministerstwa. Są trudne nader stanowiska, walki do stoczenia niepodobne. (Wrzask po lewéj stronie). Takim być musi los każdego rządu, jeżeli większość nie jest jednorodna. Szuka się wtenczas owéj większości w połączeniu rozmaitych mniejszości, czyni się tysiączne koncessye; takie być musi położenie następców teraźniejszego ministerstwa, jeźli gabinet ulegnie przypadkowéj większości. Chce on dać obraz położenia obecnego, tak jak przeszły mówca. Gdy 29. Października stanął u steru, największy w mieście i na ulicach panował nieporządek; śpiewano Marseliezę na rynkach publicznych. (Wrzask po lewéj stronie). Pan Thiers: koronę wzięto i dano wśród śpiewu Mrseliezy! — Pan Liadières: nasz wpływ na zewnątrz był zniszczony, nasz poseł przeszedł przez granicę hiszpańską, aby być świadkiem wydalenia królowéj regientki, alians angielski był zerwany, skarb wypróżniony, wydatki były niezmierne; a wtedy flotta nasza wróciła do Tulonu. Gdyby coś podobnego było się stało pod zarządem 29. Października, wtedyby skargi na tych tu ławach nie miały końca i miary. Ponieważ dobrą ma pamięć i w przyszłość spogląda, dla tego udzieli gabinetowi wotum zaufania, na które sobie zasłużył. Pan Billault żąda zamknęcia ogólnéj dyskussyi i przejścia do poprawki dodanéj przez pana Boudet. P. Schaumburg mówi przeciw zamknięciu i czyta owo miejsce sprawozdania komissyi, w którem powiadają, że dla mniejszości kommissyi wszystkie szczególne punkta dosyć są jasne i dla tego żadnych o nie nie żąda sporów, większość zaś, chociaż jest gotową podjąć się sporów, nie ma jednakże żadnéj chęci rozpoczynać je, zwłaszcza, że w ogóle zgadza się z polityką gabinetu.

Izba uchwaliła wreszcie zamknięcie dyskussyi ogólnéj i przechodzi do Art. 1., który żąda, aby ministerstwu otworzono kredyt na 1 milion franków dla tajnych wydatków.

Pan Boudet czyni wniosek, aby jako poprawkę dozwolono ministerstwu 975,000 fran. Poprawkę swoją stara się oprzeć na obecnem położeniu ministerstwa. Izba niepowinna uważać na ilość różnicy, lecz na to, że ministerstwo prawie już pokonane żąda dowodu zaufania. Trzeba więc dowiedzieć się koniec końcem, czy izba przeciw sobie saméj działać będzie, czy inaczéj będzie chciała głosować jak przy adresie.

Pan d'Haussonville zabiera głos przeciw poprawce. — Niezadziwia ona bynajmniéj konserwatystów, pochodzi bowiem z téj strony izby, która zwyczajnie przeciw każdemu gabinetowi i mówi i głosuje, ale za tą partyą kryje się inna, która mało mówi i od mównicy ucieka. Chce on odpowiedzieć na wszelkie zamiary téj partyi, gdyż ona ma właśnie odegrać szczególną rolę. Milczy ona, aby się nie skompromitować w bieżących kwestyach, pozwala zaczepiać ministerstwo, a potem oświadcza, iż się do niczego nie zobowiązała.

Dalsze sprawozdanie odejściem poczty wstrzymane.

## Anglia.

Na posiedzeniu izby niższéj, d. 19. Lutego przystąpiono po długich obradach do głosowania nad pytaniem czy podatek od dochodów dłużéj jeszcze trwać ma. Wypadek był następujący:

za wnioskiem głosów 228,
przeciw niemu . . . . 30,
większość więc głosów 198.

Na posiedzeniach téjże izby dnia 20. i 21. Lutego toczyły się obrady względem wniosku radykalnego członka pana Duncombe, aby

postępowanie rządu w sprawie otwierania listów cudzoziemców na poczcie, raz jeszcze zbadano. Ministrowie doznawali silnéj zaczepki, mianowicie dla tego, że pobłażając rządowi austryackiemu listy pisywane do wychodzców włoskich tu przebywających otwierali, tajemnice ich zdradzali i tym sposobem niejako sprawcami śmierci obudwuch Bandierów stali się. — Pan Milnes wystawiał w żywych kolorach, w jak zawistném świetle rząd angielski przez środki takie za granicą się okazuje, powiedział, iż sam słyszał, że w Niemczech po ulicach piosnki szydercze i zelżywe na Anglią śpiewają. — Sir R. Peel oświadczył jednak, że cały ten wniosek nie jest niczem innem jak obrazą gabinetu i mówił z widoczném zniechęceniem. Nareszcie przystąpiono do głosowania; za powtórną indagacyą głosowało 145, przeciw niéj 240; więc 95 głosów większości na korzyść ministrów. Po tym wypadku oświadczył pan Duncombe, że w przyszłym tygodniu kilku urzędników pocztowych przed szranki izby wezwie, aby powiedzieli, na czyjże rozkaz jego (Duncomba) listy wstrzymane i rozpieczętowane zostały.

## Austrya.

Z Wiednia, dn. 20. Lutego.

Właśnie témi dniami wyszedł następujący najwyższy patent:

My Ferdynand I., z Bożéj łaski, Cesarz Austryacki, Król Węgierski i Czeski, tegoż imienia piąty; Król Lombardyi, Wenecyi, Dalmacyi, Kroacyi, Slawonii, Galicyi, Lodomeryi i Illiryi; Arcyksiążę Austryi; Książę Lotaryński, Salcburski, Styryjski, Koryncki, Karnijolski, Wyższego i Niższego Szląska; Wielki Kszę Siedmiogrodzki, Margrabia Morawski; Uksiążęcony Hrabia na Habsburgu i Tyrolu.

Kierowani życzeniem ulżenia Naszym wiernym poddanym w militarno-konskrybowanych prowincyach, powinności czynnéj służby w naszém wojsku, rozporządzamy:

1) Zobowiązanie do służby wojskowéj w czynnéj naszéj armii dla wszystkich żołnierzy, którzy z tych prowincyi mają być uzupełnieni, postanawia się zacząwszy od tegorocznéj rekrutacyi, w czasach pokoju na lat ośm.

2) Przystawieni w skutek téjże rekrutacyi ludzie, będą przeto po ośmiu latach wyjąwszy przypadek potrzeby wojennéi, według przepisanych w téj mierze modyfikacyi z czynnéj armii rozpuszczeni.

3) Pod względem zaciągniętych już do czynnéj armii ludzi, będzie naszém ojcowskiém staraniem dozwolić im udziału w skróceniu teraźniejszéj ich powinności służbowéj o tyle, ile na to potrzeby służby wojskowéj dozwalają.

4) Dotychczasowe postanowienia o zobowiązaniu do służby landwerów, o zastępstwie, tudzież postępowaniu podczas zaciągu do armii i podczas rozpuszczania z niéj, pozostaną aż do nowych, skróconemu czasowi służby odpowiednich rozporządzeń, nieodmienne.

Dan w naszém cesarskiém, stołeczném i rezydencyonalném mieście Wiedniu dnia 14. Lutego po narodzeniu Chrystusa w 1845., a Naszego panowania dziesiątym roku.

Ferdynand mp.

Karól Hrabia de Inzaghi mp.

Franciszek Baron de Pillersdorf mp.

Jan Baron Krticzka de Jaden mp.

Wicekanclerz.

Z najwyższego rozkazu J. C. K. Apost. Mości
Leopold Hr. Kaunitz mp. Radzca nadworny.

## Niemcy.

Bawarya. — Gazeta powszechna auszburska donosi z Monachium pod dniem 22. Lutego: »Wzbranianie się dziekana kapitularnego księdza Diepenbrock przyjęcia padłego nań wyboru z powodu smutnego położenia spraw katolickich w Szląsku, doprowadziło do nowych układów, mających styczność z missyą pana Duisberga. Pod jakiemi warunkami ksiądz Diepenbrock do przyjęcia ofiarowanéj mu godności skłoni się, niewiadomo dotychczas, ale niezawodną, że stosując się do wyraźnéj woli króla pruskiego wybór przyjął.

## Rozmaite wiadomości.

Z Leszna. — »Przewodnika rólniczo-przemysłowego« wyszły NN. 8. i 9. — zawierają: Nr. 8.: Protokół zebrania Dyrekcyi wydziału rólniczo przemysłowego na dniu 20. Grudnia 1844. w Gostyniu. — Ubiorów stósowność. — Odpowiedź na dwa zapytania, zadane w Przewod. rol. przemysł. Nr. 3. rok VIII. — O sztuczném karmieniu ryb. — Wiadomość o drogach powiatowych we Francyi, wyjęta z Dz. Sporów z dnia 18. Listopada 1844. — Wiadomości statystyczne. — Rozmaitości. — Nr. 9.: O kuratorach i eforatach. — Opis rólnictwa w gubernii kijowskiéj. — Poprawienie łąk. — Machina Brosowskiego do wydobywania torfu. — Mąka z kości. — Chów cieląt podług sposobu Pana radzcy ekonomicznego Langenrinne pod Freibergiem. Konsumcya w Anglii. — Sprostowanie. — Walne zebranie w Gnieźnie.

## OBWIESZCZENIE.

W upłynionym miesiącu Lutym r. b. z tutejszych piekarzy przy równéj dobroci i za deklarowane ceny największe towary piekarcze przedawali: A. Bułki: August Tomski na ulicy Szerokiéj Nr. 7. 2) Lippman Byk na ul. Stawnéj Nr. 5. 3) Herse na Chwaliszewie Nr. 90. 4) Leszczyński tamże Nr. 74. 5) Menzel tamże Nr. 4. — B. Chléb żytny pytlowy. 1) Preissler na Piekarach Nr. 21. 2) Menzel na Chwaliszewie Nr. 4. 3) Wąchalski na Ostrowku Nr. 15. — C. Średniejszy chléb żytny. 1) Józef Feiler na ulicy Żydowskiéj Nr. 3. 2) Kapalczyński na Chwaliszewie Nr. 90. 3) Menzel tamże Nr. 4. 4) Gurski na Szródce Nr. 55. — D. Chléb czarny. 1) Miram na ulicy Fryderykowskiéj Nr. 22. 2) Geisenheimer na rynku Nr. 82. 3) Ludwik Rau na ulicy Kramarskiéj Nr. 18.

Najmniejsze towary zaś znaleziono:

A. Bułki. u 1) Kretschmera na Półwsi Nr. 16. 2) Wintera na St. Marcinie Nr. 40. 3) Baldego na Rybakach Nr. 17. 4) Langnera tamże Nr. 21. 5) Hardege tamże Nr. 56. — B. Chléb żytny pytlowy. 1) Jankowskiego na St Wojciechu Nr. 31. 2) Młynkiewicza tamże Nr. 33. 3) Bibrowicza na Szródce Nr. 70. 4) Florkowskiego na Chwaliszewie Nr. 70. 5) Gołębiewskiego na Szródce Nr. 68. 6) Stęszewskiego na Zawadach Nr. 114. 7) Hardego na Chwaliszewie Nr. 56. — C. Chléb żytny średniéjszy. 1) Bzdręgowskiego na Zawadach Nr. 107. 2) Bibrowicza na Szródce Nr. 70. 3) Florkowskiego na Chwaliszewie 70. 4) Gołębiewskiego na Śródce 68. — D. Chléb czarny. 1) Woczkiego na Rynku 9. 2) Kurczewskiego na St. Wojciechu 14. 3) Hannowicza tamże 15. 4) Młynkiewicza tamże 33.

Co się podaje niniejszém do publicznéj wiadomości.

Poznań, dnia 26. Lutego 1845.

Prezes Policyi Minutoli.

## OBWIESZCZENIE.

Bióro Igo Rewiru Policyjnego od dnia dzisiajszego zostało z Rynku pod No. 88. na ulicę Wodną pod No. 20., na drugie piętro przeniesione. Poznań d. 25. Lutego 1845.

Prezes Policyi *Minutoli.*

## SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu dnia 16. Stycznia 1845.

Nieruchomość Celestyny Anny, Stanisława, Józefa Walentego, Kazimierza i Anny Ludwiki rodzeństwa Sokolnickich Hrabiów, tu w Poznaniu na przedmieściu Swięto Marcińskiém pod liczbą 229/230. leżąca, i w r. 1836. na 10,979 Talarów 14 sgr. 11 fen. wedle taxy, która wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przedaży w Registraturze przejrzaną być może, otaxowana, będzie

dnia 29. Sierpnia 1845.

przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń Sądu sprzedaną.